Poniedziałek

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 10 zł

Nr 58 | Warszawa, 21 lipca 1947 r. | Rok III

Omturowcy w basenie Jeleniej Góry

RUMUNIA - POLSKA 2:1 (1:0)

30 000 widzów oklaskuje zasłużone zwycięstwo

W OBLICZU 30.000 widzów reprezentacja piłkarska Polski przegrała na stadionie W. P. w Warszawie drugie w bież. roku spotkanie międzypaństwowe. Dziewiąte skolei starcie z Rumunią zakończyło się zwycięstwem naszych gości 2:1 (1:0). Odsłoniło ono ponownie braki i słabe punkty piłkarstwa polskiego.

Przegrana na własnym boisku jest rzeczą przykrą, niemniej jednak nie będzie ona tragedią, jeśli potrafimy wysnuć z niej odpowiednie wnioski i szukać dróg, któreby pozwoliły piłkarstwu naszemu wyjść z martwego punktu, w jakim znalazło się w danej chwili.



Cieślik, który wszedł do gry na miejsce Świcarza, może pochwalić się jedyną bramką w spotkaniu Rumunia — Polska.

Napastnik śląski gra zasadniczo na lewym łączniku, jednak wobec obecnej „posuchy" zadebiutował z powodzeniem jako kierownik ataku.

Zwycięstwo gości rumuńskich było zasłużone, to też publiczność skwitowała je aplauzem. Piłkarze rumuńscy zdobyli sobie uznanie również dla swego zdyscyplinowanego, fair zachowania się i uczciwie prowadzonej sportowej walki. Cieszymy się z ponownego nawiązania kontaktu z piłkarzami Rumunii, z którymi łączą nas długoletnie dobre stosunki sportowe, pogłębione jeszcze dzisiaj serdeczną przyjaźnią. Aczkolwiek wolelibyśmy ujrzeć na maszcie zwycięstwa flagę polskich piłkarzy, to jednak uznajemy w całej pełni sukces naszych sportowych przeciwników i składamy im szczere gratulacje.

Sprawozdanie z meczu Rumunia — Polska na str. 2-ej.

9 SPOTKAŃ NA PRZESTRZENI 25 LAT

3.IX.1922 r. Czerniowcach	1:1	(1:0)
2.IX.1923 r. we Lwowie	1:1	(1:1)
19.VI.27 r. w Bukareszcie	3:3	(0:2)
24.VII.31 r. w Warszawie	2:3	(0:2)
2.X.1932 r. w Bukareszcie	5:0	(4:0)
14.X.1934 r. we Lwowie	3:3	(1:1)
3.XI.35 r. w Bukareszcie	1:4	(1:3)
1937 r. w Łodzi	2:4	(2:3)
19.VII.45 r. w Warszawie	1:2	(0:1)

Święto sportu w Moskwie

MOSKWA. (Tel. wł.) Na „Święto Sportu", wśród wielu przedstawicieli różnych państw, obecny jest także prezydent Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej — lord Burghley, który przybył do Moskwy w sobotę.

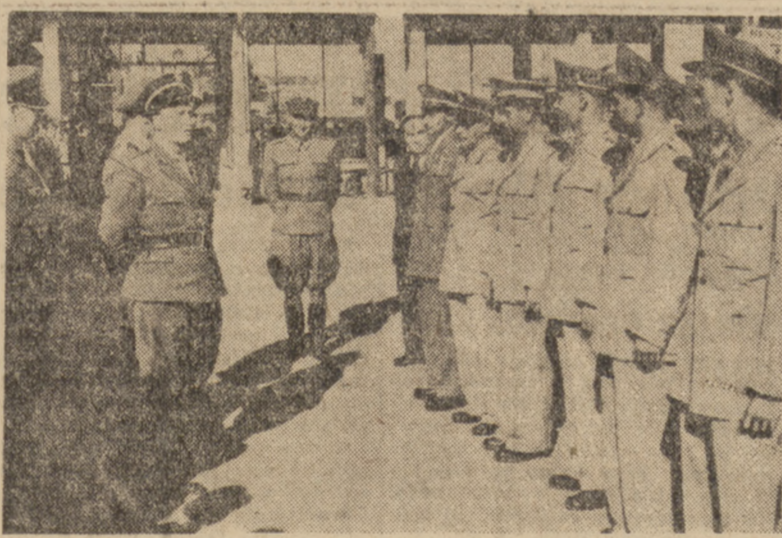
Ogólnie oczekuje się, że lord Burghley wykorzysta swój pobyt w stolicy ZSRR na omówienie spraw związanych z przystąpieniem ZSRR do Federacji, oraz z wzięciem udziału przez Związek Radziecki w zbliżającej się Olimpiadzie londyńskiej. Z ramienia Polski wyjechali dyr. PUWF Kuchar, dr. Zajączkowski i mgr. Kosman.

Zwycięska jedenastka Rumunii



słucha w postawie na baczność swego hymnu narodowego. Pierwszy z lewej Marian, kapitan drużyny i doskonały strzelec.

Uroczyste powitanie Węgrow



Piłkarze i bokserzy policji węgierskiej gościli w Warszawie, gdzie rozegrali spokania ze swymi polskimi kolegami.
W piłce nożnej zremisowali 2:2, w boksie natomiast ponieśli porażkę 3:13.

Drugi apel

ŹLE się bawimy, panowie. Nie ma co owijać w bawełnę, ani szukać usprawiedliwień. Jeśli z początkiem sezonu mogło się wydawać, że niefortunne występy naszych piłkarzy są wynikiem niedostatecznej zaprawy zimowej, to dziś wyzbyliśmy się złudzeń.

Od sezonu zimowego dzieli nas sporo miesięcy, w czasie tym piłkę tłukło się niejednokrotnie dwa razy na tydzień, jeśli by więc nawet było tak, jak twierdzi jeden z moich wielce szanownych kolegów po piórze, że piłkarze polscy nie mogą być przemęczeni, gdyż trening ich ogranicza się właściwie tylko do dni meczowych, to — gier tych było tyle, że był już czas na odnalezienie formy.

Pozostaje jeszcze jedna możliwość: może składy reprezentacji, jakie wysyłamy w bój są nieszczęśliwie kompletowane?

Na tego rodzaju pytanie padnie naturalnie wiele potakujących odpowiedzi. Przytakną temu przede wszystkim wszyscy zaprzysięgli kibice klubowi, nawet ci, którzy normalnie zastrzegają się przeciw temu, by przylepiać im tego rodzaju etykietę.

Ale nie, drodzy panowie i w tym wypadku jesteście w błędzie i próbujecie oszukiwać siebie samych. Znajdujemy się w lipcu, mamy za sobą całe koło gier o wejście do Ligi plus mistrzostwa okręgowe. Przyjrzyjcie się, szanowni panowie, wynikom, przewertujcie jeszcze raz sprawozdania z tych punktowych spotkań, a przekonacie się, że wóz każdej niemal drużyny — mówimy o tych rzeczywiście czołowych — jeździ jak po grudach i raz wyżej, to znów w dół na łeb i szyję.

Nie jest to przypadek! Są to rezultaty „niedouczenia". Są to wpływy braku podstaw i umiejętności ustabilizowanych na pewnym, może nawet nie zbyt wysokim, ale ustalonym poziomie.

I przed wojną, gdy chodzi o kluby nie było najlepiej. Niemniej jednak posiadały one już pewne oblicze. Wśród średniaków znajdowały się talenty, które można było zebrać, doszkolić i zespolić w garnitur odbiegający znacznie od tego, co uważaliśmy za najlepsze w Lidze. Tak powstała Drużyna Narodowa Polski, legitymująca się dziesiątkiem ciężkich bojów i poważną ilością sukcesów międzynarodowych. Tak zrodziła się obok niej kadra rezerwowa, która pozwoliła nam przed wojną na otwarcie drugiego frontu i prowadzenie na nim skutecznych utarczek. Z tej to kadry rezerwowej, hartowanej w walkach, mogliśmy uzupełniać trzon reprezentacyjny i zamykać luki, jakie powstawały w naturalnym biegu wypadków.

Jeśli się komuś wydaje, że wystarczyłoby, gdyby w sobotę na stadionie W. P. w Warszawie znalazł się Ochmański, Mordarski, Smólski czy Gierwatowski, by zmienić do gruntu oblicze naszej reprezentacji, to jest w błędzie.

Nie posiadamy w tej chwili ani Wodarza, ani Matyasa, ani Szczepaniaka, Gałeckiego czy Martyny, o których możnaby twierdzić z całą pewnością, że przodują całej reszcie. Posiadamy w większości wypadków graczy niedouczonych. Jeden w tej, drugi w innej dziedzinie, i stąd dziury, powstające raz tu, drugi raz tam, w zależności od tej lub innej personalnej obsady.

Jaka na to rada?

Prosta — uczyć się! I to: im prędzej tym lepiej! Na razie łatać i sztukować, toczyć walki odwrotowe, aż do chwili, gdy zaczniemy zasilać kadrę reprezentacyjną jednostkami pełnowartościowymi, co w konsekwencji pozwoli przejść do kontrataku i odbijać stracone pozycje. Nie jest to plan na miesiąc, ani na dwa, ale im prędzej zabierzemy się do wypełnienia go — tym szybciej wyjdziemy z impasu.

Po meczu w Oslo, domagaliśmy się pierwszorzędnego zagranicznego trenera, któryby nadał kierunek całej pracy. Dziś po doświadczeniach z Rumunią postulat ten wysuwamy z jeszcze większym naciskiem.

(T. Mal.)

SWOI I OBCY O MECZU

PŁK. REYMAN:

Byliśmy słabsi, a jednak gdyby szczęście nam dopisało, nie odnieślibyśmy porażki. Zespół polski załamał się po utracie drugiej bramki. Nie pamiętam tak dziwnie zdobytych bramek na meczu reprezentacji.

Jabłoński miał dość dobry mecz i nieszczęśliwe podanie nie może wpłynąć na wydanie oceny ujemnej prawemu pomocnikowi.

Brom popełnił błąd przy pierwszej bramce, ale z równym powodzeniem można przypisać winę Barwińskiemu.— Obaj spełnili jednak swe zadanie dobrze, tak jak i Parpan. Dalekie to jeszcze jest od ideału, ale ta czwórka wypadła dziś najlepiej.

Muszę w dalszym ciągu szukać skrzydeł. Kulawik w Krakowie grał znacznie lepiej.

JABŁOŃSKI:

— Nie wiem, jak to się stało. Historia taka zdarzyła mi się pierwszy raz. I przez tę bramkę przegraliśmy.

KULAWIK:

— Nie jestem maszyną, za trudno być jednocześnie w przodzie i w tyle. Nie jestem przyzwyczajony grać jako czwarty pomocnik, zwłaszcza wtedy, gdy w ataku nic nie wychodzi.

BROM:

— Prawa strona Rumunów była groźniejsza. Z obrońców swoich jestem prawie zadowolony. Tylko pierwsza bramka jest na naszym wspólnym sumieniu.

GRACZ:

— Nigdy jeszcze nie grało mi się tak jak dziś.

SĘDZIA VLCEK:

— Mecz nie był trudny do sędziowania. Obie drużyny nie przekraczały na ogół dopuszczalnej ilości małych wykroczeń.

Pierwsza bramka Rumunów, której nie uznałem, była ze spalonego, przy drugiej znowu była ręka.

Rumuni byli lepsi i wygrali zasłużenie.

PUŁKOWNIK CRUTESCU:

— Zdumiony jestem mile postawą widowni. Przyjmowała gorąco i nasze dobre zagrania. To spotyka się bardzo rzadko. Macie naprawdę wyrobioną sportowo publiczność.

Polacy grali słabiej, niż się spodziewaliśmy. Brak im zupełnie kondycji.

MEC. VIRGOLIN:

— Polacy grali ambitnie do końca. Myślałem, że po stracie drugiej bramki załamią się bardziej.

W drużynie Polaków podobał mi się Kulawik, Barwiński, Parpan i... Giergiel.

W naszej reprezentacji bez zarzutu zagrali: Stanescu, Pall, Silcovan i Marian. Reszta słabsza, niż na poprzednich meczach.

Zadowolony jestem z sędziego Vlcka. Zaprosiliśmy go już na mecz rewanżowy w Bukareszcie.

VALCOW, trener rumuński:

— Drużyna polska nie posiada żadnego systemu. I nie opanuje go dopóki gracze będą tak słabi technicznie, jak obecnie. Myśleliśmy, że Polacy mają znacznie młodszą drużynę. Tymczasem nasi byli wiele młodsi. Przygotowany byłem na dobrą grę Gracza i wydałem instrukcje pilnowania go. Gracz zawiódł nas.

Najbardziej podobali mi się w drużynie polskiej Barwiński, Parpan, Kulawik i Brom.

U naszych tylko Marian, Spiellman, Pall i Stanescu grali normalnie.

MARIAN, kapitan Rumunów:

— Zwycięstwo przyszło bardzo szczęśliwie. Słabo strzelaliśmy i musiał nam pomóc wasz kapitan. Brom obronił dwie piłki, które zdawało się, że będą siedziały.

Spiellman



Środek napadu, senior reprezentacji rumuńskiej, grał już przeciwko Polsce przed wojną. Należy do klubu Libertatea Oradea (dawniej C. A. O.).
W meczu z Polską Spiellman zdobył obie bramki dla swych barw

Na mecie Tour de France

PARYŻ, (Obsł. wł.) — 21-szy i ostatni etap Tour de France wygrał Albert Schott (Belgia), przekraczając metę na Parc des Princes w 7:16,13 godz. 2) Gauthier (Francja) 7:17,30. 3) Biederich (Luksemburg) 7:19,54.

Klasyfikacja ogólna:

1) Robie (Francja), łączny czas 148:11,25. 2) Fahleitner (Fr) 148:15,23. 3) Brambilla (Włochy) 148:21,32. 4) Ronconi (Włochy) 148:22,25. 5) Vietto (Fr) 148:26,48.

Zespołowo pierwsze miejsce zdobyły Włochy, mając łączny czas 446:01,25. 2) zespół francuski Nr 1 — 446:25,52. 3) Francja Zachodnia 447:35,13.

Mieloch wygrywa bezapelacyjnie

wyścig uliczny w Poznaniu

POZNAŃ, 20. 7. (Tel. wł.) Starannie przygotowany pierwszy powojenny wyścig uliczny, zorganizowany przez KS Lechię, cieszył się ogromnym zainteresowaniem u miłośników sportu motocyklowego. Z górą 50.000 osób obległo trasę, prowadzącą na trójkącie ulic Gen. Świerczewskiego, Przybyszewskiego i Grunwaldzkiej. Na starcie stanęło ogółem 44 maszyny. Zawodnicy startujący w kategorii do 130 mieli do przebycia 5 okrążeń po 3.500 m, wszyscy inni 10 okrążeń. Klasą dla siebie był niezły Mieloch (WKS Legia), który tak w biegu do 350, jak i powyżej 350 dublował swoich konkurentów. Zawodnik warszawski ustanowił w drugim biegu rekord toru w doskonałym czasie 23:17.

Wyniki były następujące:

kategoria do 130 ccm: 1) Kozirowski (Unia) na DKW 16:15, 2) Stefański (Lechia) na DKW 18:09,3, 3) Strzelczyk (Lechia) 18:15.

Kategoria do 200 ccm: 1) Pawlik (Lechia) na NSU 32:34, 2) Smoczyński (HCC) na Victorii 32:58, 3) Majchrzycki (Lechia) na DKW 34:14,8.

Kategoria do 250 ccm: 1) Kowalski (Unia) na Triumfie 27:07, 2) Nowacki (Lechia) na DKW 28:26, 3) Falkowski (MK) na NSU 29:03.

Kategoria do 350 ccm: 1) Mieloch (Legia, W-wa) na DKW 24:08, 2) Czerniak (Unia) na Victorii 26:57, 3) Woźniak (Unia, Zielona Góra) na DKW 27:18.

Ponad 350 ccm: 1) Mieloch 23:17 2) Czerniak 26:18, 3) Dybalski 27:35

Organizacja zawodów bardzo wzorowa.

Tadeusz Maliszewski

DRUGI MECZ i DRUGA PORAŻKA

Rumunia wygrywa zasłużenie 2:1 (1:0)

z drużyną polską grającą bez systemu i myśli

JEST nie dobrze. Słówko „przegraliśmy" weszło w żelazny skład mego słownictwa sprawozdawczego (gdy chodzi o mecze reprezentacyjne) i nie ma żadnych widoków, by w krótkim czasie znikło ono z repertuaru.

Cicha nadzieja, że uda się je wyeksmitować z okazji meczu z Rumunią, spaliła na panewce i w tej chwili nie pozostaje nic innego, jak podjąć się żmudnego zadania wytłómaczenia Czytelnikowi, dlaczego tak właśnie się stało?

DLACZEGO?

Ci, którzy mieli nieprzyjemność być w sobotę na stadionie W. P. są mniej -więcej zorientowani. Jeśli umieli patrzeć i oceniać obiektywnie, widzieli, że ustępywaliśmy Rumunom w szybkości, w umiejętności panowania nad ciałem i ujmowania gry. Ale to nie wszystko! Nie wiem dlaczego, jeden z Kolegów, którego zdanie cenię dla znawstwa tajników futbolistyki z uporem twierdzi — i to nie tylko dzisiaj, — że nie ustępujemy naszym przeciwnikom zagranicznym w technice. Jeśli tyczyło się to np. Bułgarów, którzy piłką operowali inaczej, niż jesteśmy przyzwyczajeni z dawnej szkoły, to mógłbym jeszcze zrozumieć odmienny sposób patrzenia, ale w wypadku rumuńskim?! Mieli oni szereg zagrań w ataku zupełnie na sposób dawnej filigranowej kombinacji środkowo -europejskiej, a do tego trzeba było umiejętności technicznych, na które większość graczy naszych w tej chwili absolutnie nie stać.

Niedociągnięcia techniczne tyczą się nie tylko napastników. Cóż z tego, że obrońcy nasi umieli wykopać piłkę czysto, gdy stali do niej frontem, gdzie są jednak te czyste zbierania piłki z chwilą, gdy stoi się bokiem, czy nawet tyłem? Gdzie były wyskoki do główek (poza Parpanem, który wygrywał tego rodzaju pojedynki), któreby pozwalały mówić o technice w grze głową. Który z napastników naszych był w stanie zrobić bramkę główką tak, jak uczynił to Spiellman?! Owszem, sztukę taką znali u nas. Umiał ją Nawrot, Łańko, a jeszcze dawniej Batsch lub Wacław Kuchar, żeby rzucić tylko kilka nazwisk. Dzisiaj czasami coś wyjdzie, ale w sobotę nie wychodziło z tego nic i dlatego do litanii naszych grzechów pierworodnych dodamy jeszcze — gorszą technikę!

Skorowidz ten wystarczy całkowicie, by wytłómaczyć przyczynę przegranej. Ponieważ jednak Czytelnik nie chce zadowolić się ogólnikami, wypada wgrzebać się jeszcze głębiej w ropiącą ranę, aczkolwiek mówiąc szczerze, zbiera mi się już na mdłości od powtarzania w kółko tego samego.

SYSTEM POLSKI

Kto więc najbardziej zawinił? Jedni twierdzą, że obrona. Nie jest to sztuka. Ostatecznie, by dostać się do bramki, trzeba zawsze wymanewrować jakoś obronę, toteż w każdym wypadku można obarczyć ją pewnym procentem grzechu. Nie ulega wątpliwości, że obrońcy nie byli bez winy, ale w drugim wypadku sumienie swe obciążył całkiem wyraźnie Jabłoński I, który nie wiadomo dlaczego zdecydował się nagle passować piłkę do bramkarza na ukos. Żeby uczynił to mocnym rzutem, byłoby pół biedy, aczkolwiek stary rutyniarz powinien był pamiętać o naczelnej zasadzie, że podając w tył, raczej walić należy w aut.

Istnieje jednak i druga koncepcja, która klęskę zapisuje przede wszystkim na konto napadu, który nie odciążając defensywy, musiał naturalnie doprowadzić do jej parokrotnego zachwiania się. I w tym jest krztyna prawdy. Całkowite rozwiązanie tajemnicy, dlaczego gra zespołu naszego wypadła tak, jak było to na stadionie W. P., tkwi jednak w błędnym rozstawieniu, które stanowi jakąś nieudolną próbę skomponowania „systemu polskiego".

Pamiętacie państwo luki, jakie wytwarzały się raz po raz w naszym zespole. Jedni przypiszą je niedostatecznej grze pomocy, drudzy niedostatecznemu cofaniu się napastników, a w rzeczywistości...

W jednym z ostatnich numerów „Przeglądu Sportowego" ukazał się wywiad, zrobiony przez kolegę łódzkiego Lachowicza u naszego kapitana sportowego płk. Reymana. W wywiadzie tym płk. Reyman oświadczył, że drużyna nasza zastosuje system szwedzki. W tym miejscu kol. L. zrobił szereg punktów i wstawił dopisek:

„Panie Redaktorze, proszę szerzej wytłómaczyć, na czym ten system polega, gdyż wie Pan to lepiej z obserwacji sztokholmsko - norrköpinskich".

Wyznam szczerze, że byłem w kłopocie. Nie wiedziałem, jak wypełnić te wykropkowane miejsca. Sam nie wiem, co to ma być ów „system szwedzki" i przypuszczam, że płk. Reymanowi wcale nie chodziło o jakiś specyficzny system, tylko o sposób gry Szwedów, tj. podawanie dołem, na co zwróciłem specjalną uwagę w moich reportażach.

Teoretycznie byłaby to zasada zupełnie słuszna, tymbardziej, że obawialiśmy się gry górnej, do której Rumuni zawsze byli lepiej przygotowani. Praktycznie wyszło to jednak tak, jak z baszą tureckim albańskiego miasta Skutari.

Byłem tam przed trzydziestu laty i podziwiałem zamek, stojący na skale zupełnie rozwalony. Usłyszałem wówczas historię rozbitej cytadeli. Dostojny basza, gubernator Skutari, wybrał się w podróż do Wiednia. Zainteresowały go tam jakieś dziwne śpiczaste pręty, strzelające ku niebu z wysokich budynków i kościołów. Wytłumaczono mu, że są to piorunochrony. Postanowił więc kupić kilka sztuk i ubezpieczyć niemi baszty swej cytadeli. Gdy chciano mu sprzedać druty uziemniające, odmówił. Żal mu było pieniędzy.

Wrócił do Skutari, na wszystkich wieżach i basztach wystawił piorunochrony, naturalnie bez przeciągnięcia drutów do ziemi i — czekał na burzę. Efekt był rzeczywiście piorunujący. Pierwsze pioruny, przyciągnięte wystającymi szpikulcami, huknęły prosto w główną basztę i rozwaliły ją na wpół. Basza przeklinał giaurów z ich wymysłami, a całe miasto śmiało się, że dał się nabrać „niewiernym".

System, zastosowany przez reprezentację Polski, przypominał właśnie historię piorunochronów bez uziemnienia. Starano się tym razem grać płasko i nowocześnie, tylko... zapomniano o odpowiednim rozstawieniu zawodników. Obrońcy pilnowali więc łączników, boczni pomocnicy stali przy skrzydłowych, środkowy pomocnik Parpan był zasadniczo cofnięty dla asekuracji w tył, a — bardzo przepraszam — kto miał pilnować środka pola?

Łącznicy? Owszem, ale mogli to robić tylko do spółki z bocznymi pomocnikami, grającymi w środku (tak jak u Rumunów), sami nie byli w stanie nawet przy większej ruchliwości i wytrzymałości i zakryć środek pola i w momentach własnej ofensywy znaleźć się z przodu.

W rezultacie napad rumuński, rwąc do przodu, wpadał z miejsca na ostatnią linię obrony (Barwiński, Parpan, Flanek), a wysunięci do przodu i środka boczni pomocnicy rumuńscy mogli sobie hasać w centrum pola, jak im się podobało, i czy to stworzyć odpowiednią podporę dla własnego ataku, czy też unieszkodliwić cofających się polskich łączników.

Z chwilą, gdy zdecydowano się na to, by obrońcy kryli centrum bramki a nie flanki, Parpan powinien był grać (jak za dawnych lat) zupełnie z przodu, jak robił to z dobrym skutkiem zaraz po przerwie.

Inaczej mówiąc, powiedzieliśmy „a", nie mając odwagi na „b" i skończyło się jak z baszą, który kupił piorunochron, a żal mu było pieniędzy na druty.

Nie ulega wątpliwości, że nasze formacje defensywne pracowały bardzo ambitnie i ofiarnie. Były okresy silnego nacisku, toteż nic dziwnego, że między dobre momenty wkradły się też i wahania. Nawet Brom, który parokrotnie wspaniałą interwencją potwierdził w pełni swą kwalifikację reprezentacyjną, nie był przy pierwszej bramce bez winy. Z chwilą, gdy wybiegł z bramki do górnej piłki, powinien był ją dostać. Kto wie, czy ewentualne wyczekanie nie pozwoliłoby mu na skuteczniejszą interwencję. Inna rzecz, że nie jesteśmy wiel bicielami t. zw. bramkarzy fatalistów, czekających na to, co Bóg da.

DOBRZY PRZYJACIELE

Naresącie zobaczyliśmy dobrą grę Barwińskiego. Notujemy to z przyjemnością, gdyż dotychczas zmuszeni byliśmy tarnowianinowi wystawiać notę gorszą. Dobrze będzie jeśli Barwiński ćwiczyć zwroty w pełnym biegu i wykopy z różnych pozycji. Poza tym o główki i wyskoki.

Dobrzy przyjaciele zatroszczyli się tak bardzo o zdrowie Flanka, że rozesłali do wszystkich redakcji i różnych dygnitarzy piłkarskich listy (naturalnie bez podpisu), w którym tłumaczą, jak wielką zbrodnię popełnia kapitan sportowy wstawiając gracza z wrzodami w żołądku. Dobrze się stało, że płk. Reyman wziął wrzody (istniejące zdaje się w bujnej fantazji) na swoje sumienie. Flanek wywiązał się ze swego zadania nie gorzej, niż partner a nie wiemy, jak wypadłby „ten", na którym przyjaciołom krakowianina widocznie specjalnie zależało.

JAK NIE NALEŻY...

Jednym z najlepszych na boisku był Parpan. Przed pauzą miał kilka niejasnych momentów, po przerwie rozegrał się. Zarzucają mu, że nie podawał dokładnie. Zapomina się jednak, że dobre czasy podawania do nóżki minęły. Dziś, gdy przeciwnik obstawia bardzo dokładnie (naturalnie nie tyczy się to Polaków) istnieją dwie możliwości: albo podawać w pusty teren z tym, że adresat dobiegnie, albo też partner musi w chwili podania wybiec naprzeciw, by zwolnić się z pod opieki. Napastnicy nasi o tym nie pamiętali. Stali wygodnie zakryci i denerwowali się zapewne, że nie otrzymują piłki. Poza tym rola Parpana, jako środkowego, nie była należycie określona. Ale do wszystkich tych problemów postaram się powrócić przy najbliższej okazji lub w chwili, gdy zdecyduję się na napisanie broszurki „Jak nie należy grać w piłkę nożną?"

Jabłoński II trzymał się nieźle. Niebezpiecznego Farkasza dopuszczał w miarę do głosu, nie zawsze było czasu i możności na akcje konstrukcyjne. To samo tyczy się starszego jego brata, który nie wiadomo, jak i dlaczego popełnił ciężki błąd, który zadecydował o wyniku meczu. Naogół jednak linia pomocy odpowiedziała zadaniu.

BEZ ZMIAN — ŹLE

Z napadem naturalnie kłopot, a największy ze skrzydłami. Poprostu nie istnieją. Do Czachora mamy pretensję i o to, że z chwilą, gdy dostał już piłkę, zamiast szybko przekazać ją na przeciwną stronę, próbował na upór przejechać Dragana i to zawsze w ten sam prymitywny sposób. Ambicja przedostania się do przodu słuszna, ale gdy braknie ku temu sił, to już lepiej oddać, niż stracić piłkę. Czachor niestety nie zdał egzaminu. To samo tyczy się Giergela. Krakowianin mając piłkę, niemolestowany umiał ją może lepiej oddać czy przerzucić, niż jego kolega z przeciwnej strony, ale o tym, by mógł sam coś zrobić, wygrać walkę lub pojedynek, nie było mowy. Sprawa skrzydeł pozostawała nadal nierozwiązana.

Z trójki środkowej Gracz nie był w normalnej swej formie. Nie znamy przyczyn, nie ulega jednak wątpliwości, że słaba gra asa atutowego napadu nie pozostała bez wpływu na resztę.

Świcarz popełnił identyczny błąd jak w Oslo. Nie umiał uwolnić się od środkowego pomocnika. Albo koło niego stał albo pozwalał się zakryć, nie próbował, z chwilą, gdy własny pomocnik miał piłkę, wybiec momentalnie na wolny teren czy w ogóle ustawicznym zmienianiem pozycji wyzbyć się opiekuna. Świcarz miał jeden moment, który przypominał całkowicie boisko angielskie. Było to bezpośrednie starcie z Pallem, którego zwyciężył, uciekł na lewo i momentalnie wspaniale strzelił. Natrafił jednak na mistrza Stanescu, który niegorzej odparował. Było to w stylu, jak powiedzieliśmy angielskim, gdzie środkowy napastnik i środkowy pomocnik ustawicznie się „bodą".

SŁUSZNA WYMIANA

Wymiana na Cieślika była słuszna. Ślązak był ruchliwszy i nie dał się tak obstawiać, jak warszawianin. Poza tym Cieślik usiłował związać napad w jednolite ciało, co mu się udało w pierwszych kilku chwilach.

A teraz Kulawik! Nie miał on początkowo szczęścia do widowni. Raziła ją zapewne jego łysina i ruchy, wyglądające na powolne. Ma on specyficzny styl biegu, niemniej jednak zaobserwowaliśmy jak w swój, zdawałoby się nieudolny sposób, brał parokrotnie Rumunów.

Kulawik wpadł mi w oko już w pierwszej połowie, dla kilku rostropnych, przemyślanych zagrań. Kulawik był na Zachodzie i przyswoił sobie tamtejszy styl gry. Miał przeważnie długie piłki w pusty teren. Niestety partnerzy jego nie rozumieli tej gry i intencji, to też szły one na marne, gdyż zarówno Czachor, jak Świcarz czy Cieślik nie myśleli w porę wybiec. Po przerwie Kulawik zdobył sobie u widzów większe uznanie. Poza tym posiada on zaskakujący strzał, który przy mniej uważnym bramkarzu może dać dobry efekt. Debiut jego nie był zły.

Przy okazji mała uwaga pod adresem PT. napastników. Z chwilą gdy łącznicy są cofnięci głęboko w tył skrzydłowi nie mogą przylepiać się do linii bocznej. Miejsce ich bardziej w środku, tak, by można było nawiązać kontakt z środkowym. W razie rozwinięcia się akcji miejsce ich zajmuje ewentualnie podchodzący od tyłu łącznik. Trzeba wreszcie zerwać ze sztywnym trzymaniem się miejsc, z zastrzeżeniem że każda pozycja będzie stale przez kogoś obsadzona.

RUMUNI

Drużyna rumuńska podobała nam się bez reszty w pierwszej połowie. Atak jej, szczególnie lewa strona Iordache — Spiellman. Przeprowadzali oni błyskotliwe akcje, wykazując nieprzeciętne umiejętności techniczne, dzięki czemu były momenty, w których piłka wędrowała niemal przez cały napad bez dotknięcia jej przez Polaka. Spiellman był też niebezpiecznym strzelcem. Farkasz pilnowany, dał próbki swej dobrej gry. Pomoc i obrona znały swój fach. Podobał nam się środkowy pomocnik Palli; trudno było go objechać. Był on typowym stopperem, który sprawy budowy akcji pozostawiał dobremu Bacutowi i niezłemu Siklovanowi. Obrońcy początkowo panowali bezapelacyjnie, później mieli momenty wykazujące, że przy odpowiednim nacisku można zmusić ich do kapitulacji. Ich wykopy na aut w bardziej skomplikowanych sytuacjach, wywoływały głupie protesty publiczności, nie rozumiejącej się na obowiązujących zasadach taktycznych. Gdyby Jabłoński był poszedł śladami kolegów rumuńskich, nie byłoby drugiej bramki.

Bramkarz Stanescu zagrał doskonale. Był on elastyczny i ruchliwy, jak z gumy. Rzucał się na piłkę niby żbik i miał ją pewnie w swoim objęciu. Był on jednym z najlepszych na boisku.

W sumie grała drużyna rumuńska skutecznie i ładnie. Jeśli wysuwa się jako kontrargument wynik „tylko" 2:1, należy przypomnieć, że były sytuacje, w których przed większą porażką uratowało nas tylko szczęście (słupek, minimalny ofsajd).

Sędziował p. Vlcek z Pragi uważnie i obiektywnie, zdobywając sobie uznanie publiczności i graczy. Jednej bramki Rumunów nie uznał z powodu spalonego, anulowanie drugiej nie było jasne. Wytłómaczył nam później, że nastąpiła ona przy współudziale ręki jednego z zawodników rumuńskich.

Piłka toczy się od bramki do bramki

90-ciominutowy film w skrócie reportażowym

Rumunia — Polska 2:1 (1:0). Bramki zdobyli: dla Rumunów Spiellman — 2, dla Polski Cieślik — 1.

Rumunia: Stanescu, Farmati, Dragan, Bacut, Pall, Siclovan, Farkasz, Marian, Spiellman, Iordache (Popescu), Dumitrescu III (Iordache).

Polska: Brom, Barwiński, Flanek, Jabłoński I, Parpan, Jabłoński II, Giergiel, Gracz, Świcarz (Cieślik), Kulawik, Czachor.

Punktualnie o godzinie 18-ej wbiegają na boisko Rumuni.

Ze nimi, witani gorącymi brawami trzydziestotysięcznej publiczności ukazują się Polacy. Drużyna nasza wbiegła na boisko w zestawieniu, jakie znane już było od szeregu dni, z jedyną zmianą w linii obrony, gdzie miejsce Gędika zajął Barwiński, a na lewej pozycji stanął Flanek. Reszta bez zmian.

Po odegraniu hymnów państwowych, fotografiach i wymianie bukietów, sędzia praski p. Vlcek daje sygnał.

Zaczynają Rumuni i już w pierwszej minucie atak ich zbliża się niebezpiecznie pod naszą bramkę. Piłkę dostaje „złota nóżka" Farkasz, strzela, pudłuje, z ust publiczności wyrywa się westchnienie ulgi. Rumuni nadal mają inicjatywę i atak za atakiem sunie na polską bramkę.

Piłka chodzi sprawnie od nogi do nogi, goście mają doskonały start, szybkość i ustawiają się bardzo dobrze.

JUŻ W 4-EJ MINUCIE

W czwartej minucie katastrofa. Spiellman, środkowy napastnik Rumunów, otrzymuje półgórne podanie z prawego skrzydła, główkuje Brom wybiega nie może zatrzymać piłki. Stan 1:0 dla gości.

Strata bramki nie peszy na szczęście Polaków. Gra toczy się żywo. Notujemy silny strzał Kulawika, obroniony przez Stanescu na korner.

W trzynastej minucie omal nie wyrównujemy. Świcarz dostaje daleką piłkę od Parpana, mija środkowego pomocnika Rumunii, jednak Stanescu znów jest na stanowisku, broni wybija piłkę wbok, niestety na miejscu nie ma skrzydłowego, któryby mógł łatwo plasować ją w siatce. W dwie minuty później Świcarz wysunięty daleko do przodu, jest znów przy piłce. Jednak historia powtarza się i staby zresztą strzał Polaka staje się łupem doskonałego bramkarza Rumunii.

Polacy mają krótkie wypady, nie uzyskują jednak bramki. Notujemy ładny bieg Czachora, skończony rogiem dla Polski. Tradycyjnie nie przynosi on rezultatu.

Rumuni atakują. W 24 min. Iordache wypuszczony przez Spiellmana ostro idzie do przodu, dostaje się jednak w kleszcze naszej pary obrońców, a Brom chwyta piłkę z wybiegu.

ŚWICARZ ODCHODZI

W minutę później następuje zmiana w naszej drużynie. Świcarz schodzi z boiska, zastępuje go Cieślik. Ślązak z miejsca żywo idzie do gry, widać, że zależy mu na należytej ocenie kapitana związkowego. Znów Polacy są przy piłce, atak idzie do pola bramkowego, strzał Gracza wybiny na korner jest jego jedynym rezultatem.

Przewaga gości jest coraz wyraźniejsza. Ich formacje obronne są szybsze od naszych napastników, przewyższają ich w grze głową, precyzyjności podań, i wykopie. W 28 min. Marian strzela ostro. Brom zdobywa sobie poklask widowni naprawdę piękną robinsonadą.

W parę minut później Rumuni znów mają szansę. Ich środkowy Spiellman strzela mocno, piłka odbija się o słupek. Parę centymentrów w bok, a Brom musiałby wyciągać piłkę ze swej siatki.

33 min. Wolny na naszą bramkę bije Marian. Silny „szczur" odbija się od lasu nóg naszych zawodników, na szczęście inny Rumun strzela niecelnie i piłka idzie wysoką bombą na aut.

W dalszym ciągu przewaga gości. Polaków niemal nie widać na boisku. Kulawik chodzi sobie spacerkiem i przypomina raczej czołg niż nowoczesnego łącznika. Szkoda, bo gracz ten wykazuje dobre zrozumienie gry zespołowej i może pochwalić się doskonałymi podaniami. Giergiel nie potarfi przebić się, Czachor też jest niewidoczny. Pomoc skupiona pod bramką, najlepiej tam gra Parpan, no i dwaj obrońcy.

Rumuni gniotą, my na swe konto możemy zapisać dużo szczęścia. W 37 min. kiks Barwińskiego szczęśliwie idzie na aut, w 39-ej śliczny strzał Iordache znów odbija się od poprzeczki. W 42 min. Rumuni zbliżają się pod nasze pole bramkowe, skrzydłowy ich jednak stoi na spalonym i sędzia zupełnie słusznie nie uznaje strzelonej przez niego bramki.

Ostatnie momenty przed przerwą upływają na stałej przewadze gości, a niezadowolona publiczność nie może powstrzymać się od okrzyków „Giergiel z boiska" lub „Kulawik ruszaj się".

Pierwsza połowa kończy się wynikiem „ulgowym" 0:1, według gry bowiem należała się ona Rumunom w stosunku 3:1.

PO PRZERWIE

Po przerwie Rumuni zmieniają atak. Dumitrescu III zostaje w szatni, jego miejsce na skrzydle zajmuje Iordache, a na łącznika wchodzi rezerwowy. Wszyscy czekają na zryw naszych graczy i nastroje są nadal optymistyczne. Rzeczywiście w zespół nasz wszedł nowy duch. Przejmujemy inicjatywę i gościmy pod bramką Stanescu. Rumuni jednak są niebezpieczni nawet w defensywie. W 5 min. powstaje pod naszą bramką zamieszanie, goście znów strzelają do siatki, jednak sędzia, doskonale panujący nad grą, widzi spalonego i poleca bić rzut wolny.

W chwilę potem Giergiel bije rzut rożny. Ładna, mierzona centra, idzie na środek pola karnego bierze ją Gracz i piękną główkę przenosi nad poprzeczkę.

Gnieciemy teraz zdecydowanie. Znów strzał Kulawika, mocny, oddany z biegu, przechodzi nad poprzeczkę. Dośrodkowanie Giergiela łapie w cudownym wyskoku Stanescu. Wreszcie następuje upragnione wyrównanie.

W ósmej minucie Czachor podaje piłkę do środka, Kulawik próbuje ją złapać, nie udaje mu się, łapie ją Cieślik i z bliska pakuje do siatki. Jest 1:1.

Na widowni zapał i doping naszych graczy przybiera na sile. Mamy przewagę i walczymy teraz jak równy z równym. Nasze ataki są teraz groźne, Rumuni jakby spuchli. W 13 min. Giergiel strzela, słaby jednak strzał grzęźnie w rękach doskonale usposobionego Stanescu.

Przewaga nasza trwa zaledwie 15 minut. Rumuni otrząsają się z chwilowej apatii i zaczynają grać. Niebezpieczny strzelec Spiellman mocno wali na bramkę Broma, ten jednak jest na posterunku.

W 15 min. wolny przeciwko nam. Marian egzekwuje, strzał odbija się od muru naszych graczy, dobitka idzie w aut.

WYNIK USTALONY

Siedemnasta minuta przynosi rozstrzygnięcie zawodów. Rumuni atakują lewą stroną, o piłkę walczy paru graczy. Jabłoński II odbiera ją Rumunom i... zamiast wybić na aut lub ostatecznie na korner, podaje w kierunku Broma. Zbyt słabo uderzona piłka toczy się do linii bramkowej, a nieobstawiony Spiellman strzałem z bliska zdobywa dla swych barw prowadzenie 2:1.

Strata bramki wpływa deprymująco przede wszystkim na widownię. Nie słychać już okrzyków zachęty, trzydziestotysięczny tłum przygląda się grze w milczeniu.

Po 20 min. Polacy znów wywalczają sobie przewagę. Ruchliwy Cieślik strzela z podania Kulawika. Znów aut. W 25 min. korner na bramkę gości. Bije Giergiel, Stanescu w pięknym stylu wyłapuje. W 32 min. Kulawik wypuszcza Cieślika. Ślązak mija Palla, biegnie na bramkę rumuńską, Stanescu wybiega, Cieślik chce przerzucić nad nim piłkę, bije jednak zbyt mocno i wysoki lob idzie na aut. W 37 min. znów korner dla nas. Tym razem bije Czachor, Stanescu znów wybija, piłkę dostaje Kulawik, strzela, Rumun w doskonałym stylu łapie.

Ataki się zmieniają, ale wskazówki na zegarze toczą się nieubłaganie naprzód, a upragnionej wyrównującej bramki jak nie ma, tak nie ma. Do końca zostaje tylko pięć minut, ale nadzieja na remis jest nikła.

43 min. strzał Gracza staje się łupem Stanescu, Rumuni zaczynają grać na auty, publiczność powoli opuszcza stadion. Jeszcze dwa nasze ataki, aut i sędzia odgwizduje koniec zawodów, które skończyły się dla nas nikłą, lecz zasłużoną przegraną 1:2. Stosunek kornerów 6:3 na naszą korzyść (gw).

Kolejarze przegrywają z Jugosławią w Budapeszcie 3:4 (3:1)

BUDAPESZT, 20.8. (tel. wł.). Drugi mecz, rozegrany przez Kolejarzy, naszych w Budapeszcie zakończył się niestety porażką, która eliminuje nas z walki o pierwsze i drugie miejsce. Jugosławia wygrała 4:3 (2:1). Pierwszą bramkę zdobyli Polacy, jednak Jugosłowianie wyrównali i ustalili przed przerwą wynik na 2:1. Po przerwie prowadzili już 3:1, niemniej jednak ambitna gra drużyny polskiej doprowadziła do stanu 3:3. Wynik ten trwał do 40-ej minuty i wszyscy liczyli się już z remisem. Niestety na pięć minut przed końcem, Jugosłowianie zdobyli zwycięską bramkę.

Bramki dla Polaków zdobyli: Ziaja i Bożek 2 w tym jedną z karnego. Krytyka węgierska wyraża się bardzo pochlebnie o grze Polaków, o ich werwie, ambicji i zapale. Zawodom przypatrywało się 28.000 widzów.

Pozostałe wyniki były: Włochy — Czechosłowacja 2:2, Rumunia — Francja 8:1. Węgry — Bułgaria 3:1.

Następny i ostatni mecz w grupie grają Kolejarze nasi we wtorek z Włochami.

OMTUR Giszowiec najlepiej pływa

Ostrowiec pierwszy w piłce wodnej

Ogólnopolskie zawody pływackie OMTUR w Jeleniej Górze

JELENIA GÓRA, 20.7 (Tel. wł.). W dniu 19 i 20 lipca rb, odbyły się w Jeleniej Górze Pierwsze Ogólnopolskie zawody pływackie OMTUR, zorganizowane przez miejscowy KS OMTUR.

Zawody odbyły się na stadionie OMTUR w Jeleniej Górze, udekorowanym flagami państwowymi i OMTUR.

Uroczyste otwarcie zawodów odbyło się 19 bm. po czym nastąpiła defilada zawodników, po której przywitał gości tow. Tymowicz. Z kolei przemówił przewodniczący KC OMTUR Zdzisław Motyka, który podkreślając znaczenie wychowania fizycznego organizacyj młodzieżowych, wśród których OMTUR zajmuje w sporcie czołowe miejsce, zaznaczył, że organizacja w ramach swego programu ideowo - wychowawczego nie zapomina również o tężyźnie fizycznej swych członków.

Zawody zaszczycili swą obecnością również: wojewoda Dolno - Śląski, Piaskowski, sekretarz generalny ZRSS, Domosławski.

W zawodach wzięło udział 98 zawodników z ośrodków: Giszowiec, Ostrowiec, Jelenia Góra, Grudziądz, Bytom, Mielec i innych. Pogoda dopisała wspaniale.

Licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała i dopingowała zawodników przez cały czas trwania zawodów.

W ogólnej punktacji zwyciężył RKS OMTUR Giszowiec, zdobywszy 202 pkt. przed Ostrowcem — 162 pkt., Jelenią Górą, Grudziądzem, Bytomiem i Mielcem. Wszystkie biegi wygrali zawodnicy z Giszowca po pięknej walce z zawodnikami Ostrowca.

W piłce wodnej w finale meczu zwyciężył zespół ostrowiecki, bijąc zdecydowanie drużynę Giszowca 5:2 (3:0). Zwycięstwo odniosła drużyna lepsza taktycznie, technicznie i kondycyjnie. Wprawdzie drużyna Giszowca posiadała w swym składzie wysoko zaawansowanych technicznie zawodników, jak Domagała i Szafran, jednak brak zgrania w tej drużynie i lepsza taktyka, zastosowana przez graczy ostrowieckich, zadecydowała o zwycięstwie w pełni zasłużonym.

Z poszczególnych drużyn wyróżnili się, zdobywając największą ilość punktów dla swych zespołów, zawodnicy: Domagała z Giszowca, Zuchowski z Ostrowca i Karuga z Jeleniej Góry.

Po skończonych zawodach odbyło się uroczyste rozdanie nagród, które ofiarowali: Minister Administracji Publicznej Osóbka - Morawski, KS OMTUR Jelenia Góra, prezydent Jeleniej Góry, wojewoda Dolno - Śląski, Piaskowski.

Wyniki techniczne są następujące: 100 m st. dow.: 1) Szafran (Giszow.) 33,6. Bieg sztafetowy 4 × 200 st. dow.: 1) Giszowiec 12 m. 11 sek., 2) Ostrowiec I 13 m. 14,5, 3) Ostrowiec 1 m. 11,4, 2) Piątek (Gisz.) 1 m. 11,5, 3) Jędryszek (Gisz.) 1 m. 15,3.

200 m st. dow.: 1) Szafran (Gisz.) 2 m. 42,8, 2) Strzyzik (Gisz.) 2 m. 48,6, 3) Piątek (Gisz.) 2 m. 55,5; **400 m. st. dow.:** 1) Szafran (Gisz.) 6 m 04,3, 2) Strzyzik (Gisz.) 6 m. 24, 3) Stępień (Ostrow.) 7 m. 16,5; **100 m. st. kl.:** 1) Domagała (Gisz.) 1 m. 25,6, 2) Radoński (Ostr.) 1 m. 26,7, 3) Ostrowski (Grudz.) 1 m. 29,4; **200 m. st. kl.:** 1) Domagała (Gisz.) 3 m. 15,5, 2) Zuchowski (Ostr.) 3 m. 15,6, 3) Jasik (Gisz.) 3 m. 26,4; **100 m. st. grzb.:** 1) Dłucik (Gisz.) 1 m. 24,2, 2) Rozalicz II (Ostr.) 1 m. 30,4, 3) Fudalej (Ostr.) 1 m. 37,4.

Bieg sztafetowy 3 × 100 st. zmiennym: 1) Giszowiec 4:12,2, 2) Ostrowiec I 4:29,5, 3) Ostrowiec II 4 m. II 13 m. 29,4.

Mecz piłki wodnej: Ostrowiec I — Jelenia Góra 9:1 (5:0). Bramki dla Ostrowca strzelili: Rozalicz II 2, Ul 1, Fudalej 3, Rozalicz I 2, Radoński 1. — **Giszowiec — Ostrowiec II 5:0** (3:0).

Walka o trzecie i czwarte miejsce — Ostrowiec II — Jelenia Góra 5:0 (2:0). Bramki dla Ostrowca strzelili: Bartosz 2, Artykiewicz 1, Stępień 1 i Majewski 1.

Mecz finałowy o pierwsze miejsce Ostrowiec I — Giszowiec 5:2 (3:0). Bramki dla zwycięzców strzelili: Rozalicz II 4, Rozalicz I 1. Dla pokonanych bramki zdobyli: Dłucik i Strzyzik.

Organizacja była bardzo dobra. Ogólnopolskie zawody pływackie OMTUR spełniły swoje zadanie. (Dz.

Łódź i Warszawa

walczą o puchar Kałuży

W dwa dni po meczu Rumunia — Polska, fanatycy piłki nożnej będą mieli nową porcję emocji, jaką da im niewątpliwie spotkanie o puchar ś. p. Kałuży między zespołami Łodzi i Warszawy.

Mecz ten będzie jednocześnie przeglądem wielu aspirantów do drużyny z Białym Orłem.

Zobaczymy ich w akcji na boisku i mając jeszcze świeże wspomnienia z sobotniej walki, ocenimy ich kwalifikacje.

Kapitanowie okręgowi ustalili już reprezentacje obu miast.

Łódź: Komar (Tur. Tomaszów), rez. Depczyński (ZZK), Włodarczyk i Łuć II (ŁKS), Korporowicz, Miller (ZZK), Urban (Zjedn.), Hogendorf, Baran (ŁKS), Cichocki (Widzew), Koczewski (ZZK), Kraszewski (TUR, Łódź).

Warszawa: Skromny (Legia), rez. Borucz (Polonia), Szczepaniak, Giełwatowski (Polonia), Szczurek (Legia), Brzozowski, Pruski (Polonia), Mordarski, Górski (Legia), Świcarz, Szularz, Ochmański (Polonia).

Atrakcyjność spotkania powiększa przedmecz, w którym spotkają się drużyny sędziów Łodzi i Warszawy. Na boisku zobaczymy wielu old' boyów, którzy przed laty wywoływali swą grą aplauz widzów.

Historia walk o puchar Kałuży nie jest zbyt długa. Gry zaczęły się w roku ubiegłym. Na czele tabeli uplasowała się reprezentacja Krakowa przed Śląskiem, Warszawą i Poznaniem. W roku bieżącym dopuszczono do rozgrywek Łódź, która w pierwszym swym meczu nie miała szczęścia i uległa drużynie grodu podwawelskiego w stosunku 2:4. Chrzest więc nie należał do najprzyjemniejszych.

Warszawa również nie popisała się w tym roku i niespodziewanie, lecz zasłużenie przegrała w Poznaniu 1:3.

We wtorek więc zobaczymy na boisku zespoły, które będą chciały zrehabilitować się i zmazać przynajmniej częściowo swe poprzednie niepowodzenia.

Sądzimy, że piłkarze z emblematem syreny na piersiach zatriumfują tym razem nad reprezentacją grodu „kominów". Zarówno pomoc, jak atak i obrona Warszawy przewyższają swych kolegów łódzkich

Warszawa, mając w swych szeregach zawodników Polonii i Legii powinna na własnym boisku uzyskać zwycięstwo, a tym samym i szanse na nawiązanie walki z zespołami Krakowa, Poznania i Śląska w dalszych rozgrywkach. W roku ubiegłym tylko różnica jednego punktu dzieliła Warszawę od Krakowa, a Śląsk zajął drugie miejsce tylko lepszym stosunkiem bramek.

Tegoroczna tabela przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
Kraków	1	2	4:2
Śląsk	1	2	6:3
Poznań	2	2	6:7
Łódź	1	0	2:4
Warszawa	1	0	1:3

Strand wyrównał rekord świata

MALMÖ. Doskonały średniodystansowiec szwedzki Strand wyrównał rekord świata Hägga w biegu na 1500 m, wygrywając je w czasie 3.43 przed H. Ericcsonem 3:44,2.

400 m wygrał mistrz Europy Duńczyk Sörensen w 48,7, a Kaas (Norwegia) skoczył o tyczce 410.

SZTOKHOLM. E. Ahlden osiągnął na 3000 m 8:10,8, co jest jednym z najlepszych wyników światowych na tym dystansie.

Storkerubb (Finl.) wygrał 800 m w 1:50,1, a R. Nillson (Szw.) pchnięcie kulą 15,63.

BUDAPESZT. Znany węgierski tyczkarz skoczył 412.

Triumf Węgrów w Londynie

na mistrzostwach lekkoatletycznych Anglii

LONDYN (Tel. wł.). Na stadionie White City w Londynie odbyły się dwudniowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Anglii w konkurencji międzynarodowej. W zawodach wzięło udział szereg czołowych lekkoatletów, m. in.: Belgii, Holandii, Danii, Irlandii i Węgier.

Największy sukces na mistrzostwach odnieśli Węgrzy, którzy choć nielicznie reprezentowani, zdobyli najwięcej, bo aż cztery tytuły mistrzowskie: w biegu na 1 milę, i 2 mile z przeszkodami, w rzucie młotem i w skoku o tyczce.

Indywidualnie najlepszy wynik uzyskał Węgier Garay, który wygrał bieg na 1 milę w rekordowym czasie 4:10,6 min. Poprzedni rekord Anglii, wynoszący 4:11,8 min., ustanowiony był przez Woodersona w 1939 r.

Poza tym na zawodach padło wiele doskonałych wyników, i tak znany sprinter angielski Bailey uzyskał w biegach na 100 i 200 y — 9,7 i 21,7 sek. Skok w dal wygrał Anglik Whittle — 7,30 m. 440 y (402,3 m) przebiegł Reardon (Irlandia) w 48,3 sek. Rzut młotem wygrał Węgier Nemeth — 53,37 m.

W konkurencji tej duży sukces odniósł Polak Kordas, studiujący na uniwersytecie w Nottingham, zajmując rzutem 52 m — drugie miejsce.

880 y (804,6 m) przebiegł zawodnik angielski White w 1:53,8 min., a Litwin Stendzenicke rzucił oszczepem 64,24 m. Wynik ten jest najlepszym w Anglii w ciągu ostatnich 12 lat.

Wyniki techniczne zawodów: **rzut młotem:** 1) Nemeth (Węgry) — 53,37 m, 2) Kordas — 52 m, 3) Clark (Szkocja) — 49,65 m; **trójskok:** 1) Watts (Anglia) — 14,255 m; **bieg 6 mil** (ok. 9.640 m): 1) Chivers (Anglia) — 30:31,4 min, 2) Peters (Belgia) — 30:49,6 min.; **dysk:** 1) Brasser (Hol.) — 43,79 m, 2) Nesbitt (Irl.) — 42,60 m.; **bieg 880 y.** (804,6 m): 1) White (Angl.) — 1:53,8, 2) de Ruyter (Hol.) — 1:53,9; **kula:** 1) Culney (Irl.) — 14,20 m; **bieg 3 mile** (ok. 4.830 m): 1) Lataster (Hol.) — 14:20 min.; **120 y. p. pł.:** 1) Daakemar (Belgia) — 14,9 sek.; 2) Finley (Angl.) — 14,9 sek. (o pierś); **tyczka:** 1) Zsitvay (Węgry) — 3,81 m, 2) Lamoree (Hol.) — 3,81 m (większa ilość skoków); **bieg 100 y.:** 1) Bailey (Angl.) — 9,7 sek.; **1 mila:** 1) Garay (Węgry) — 4:10,6 min. (nowy rekord), 2) Slykhuis (Hol.) — 4:12,2 min.; **440 y. p. pł.:** 1) Whitle (Angl.) — 55 sek., 2) Christen (Szwajcaria) — 55,8 sek.; **220 y.:** 1) Bailey (Anglia) — 21,7; **oszczep:** 1) Stendzenicks — 64,24 m; **bieg 2 mile** z przeszkodami: 1) Hires (Węgry) — 10:39,3 min, 2) Evarert (Belgia) — 10:45,2 min.; **440 y:** 1) Reador (Irl.) — 48,3; **skok wzwyż:** 1) Adedoyin (Anglia)— 193 cm; **skok w dal:** 1) Whittle (Anglia) — 7,30 m, 2) Adedoyin (Anglia) — 7,27,5 m.

Wyniki uzyskane w biegach, zasługują na specjalne wyróżnienie, gdyż osiągnięte zostały na dość ciężkiej, rozmokłej po deszczu, bieżni.

Osborne pokonana w Paryżu

Jędrzejowska, Rurak przegrywają półfinał

PARYŻ. (obsł. wł.). Jak przewidywaliśmy, Jędrzejowska wraz z Rurak stanowiły w grze podwójnej b. silną parę i przez ćwierćfinał przeszły bez trudu, odnosząc pewne zwycięstwo nad parą Summers, Muller (Płdn. Afryka) w stosunku 6:1, 7:5.

Uprzednio w II-ej rundzie Jędrzejowska i Rurak wyeliminowały dość silną parę holendersko - francuską Conquerque, Poncellet, bijąc ją w 3-ch setach.

W półfinale przeciwnikami ich była mistrzowska para amerykańska Osborne, Brough, której uległy w dwóch setach.

Po wyeliminowaniu w grze podwójnej, Jędrzejowska bierze jeszcze udział w grze mieszanej, mając za partnera Rumuna Carallulisa.

W pierwszej rundzie para ta odniosła łatwe zwycięstwo nad Francuzami Amonretti, Rodel w stosunku 6:3, 6:2.

Do ćwierćfinałów gry pojedyńczej pań doszły 4 Amerykanki, które zresztą z łatwością pokonały swe przeciwniczki.

Hart (USA) — Rurak (Rum.) 6:3, 6:4; Todd (USA) — Manfredi (Włochy) 6:1, 6:4; Brough (USA) — Summers (Płd. Afryka) 6:1, 6:0; Osborne (USA) — Kormoczy (Węgry) 6:0, 6:3.

Półfinały:

Hart (USA) — Brough (USA) 6:2, 7:5; Osborne (USA) — Todd (USA) 6:2, przerwany z powodu deszczu w sobotę, dokończony dnia następnego skończył się klęską Osborne 3:6, 4:6.

Zwycięstwo Todd nad mistrzynią Ameryki i Wimbledonu Osborne było największą niespodzianką turnieju.

Punktem zwrotnym meczu był trzeci set, w którym Osborne prowadziła 3:1. Osborne złamała w tym czasie rakietę. Wypadek ten zaważył na jej grze i straciła kolejno trzy gemy. Wyrównała coprawda na 4:4, lecz Todd narzuciła własne tempo i łatwo wygrała następne dwa sety.

W rozgrywkach panów jedną z niespodzianek było pokonanie Vrby (Cz.) przez Rumuna Carallulisa 6:0, 6:3, 2:6, 4:6, 2:6.

Inne ciekawsze wyniki: Mottram (Angl.) — Carallulis (Rum.) 6:3, 4:6, 6:1, 8:6; Asboth (Węgry) — Del Bello (Wł.) 6:2, 6:3, 6:1; Stolpa (Węgry) — Pellizza (Fr.) 6:2, 6:4, 4:6, 6:5; Sturgess (Płd.) Afr.) — Rurak (Rum.) 6:0, 6:2, 1:6, 6:1; Pellizza (Fr.) — Morea (Arg.) 9:7, 7:5, 8:6. Washer (Belg.) — Del Bello (Włochy) 7:5, 6:3, 6:4; Cucelli (Wł.) — Crawford (Austr.) 6:1, 6:4, 6:3; Sturgess (Poł. Afryka) — Quintawalle (Włochy) 7:5, 6:1, 6:0.

Finał dubla pań: Osborne, Brough (USA) — Hart, Todd (USA) 7:5, 6:2. Zwycięstwem tym mistrzowska para Ameryki Osborne — Brough wzięła rewanż na parze Hart — Todd za porażkę w finale mistrzostw Wimbledonu.

CKS zwycięża w boksie

CZĘSTOCHOWA, 20.7. (tel. wł.). CKS — Gryf Toruń 11:5.

Waga musza: Strychalski — Gamowski nie stanął na ringu, oddając punkty walkowerem, kogucia: Frymus — Krzemiński remis, piórkowa: Chudy — Dondalski zwycięża na punkty Chudy, lekka I — Malec — Domański zwycięża na punkty Malec. Lekka II — Strychalski II — Górzyński zwycięża w drugiej rundzie Strychalski przez k. o.

Średnia I — Berg — Szymański zwycięża na punkty Szymański. Średnia II — Małek — Hekler, zwycięża na punkty Małek. Półciężka — Żmudzki — Żmurzyński zwycięża na punkty Żmurzyński. Na pierwszym miejscu zawodnicy CKS-u.

Sędziował w ringu Michółka.

Czechosłowacja — Italia 85:79

Dwa nowe rekordy C. S. R.

PRAGA. 20. 7. (Tel. wł.) — Pierwsze po wielu latach spotkanie lekkoatletyczne między Czechosłowacją i Italią zakończyło się dość ciężko wywalczonym zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 85:79.

Zawodnicy obydwu krajów wykazali b. dobrą formę, Czesi pobili 2 rekordy krajowe, a mianowicie Knoutek w rzucie młotem 53,54 i Kiesewetter w oszczepie 65,43. Zatopek w biegu na 5.000 m, biegnąc samotnie, osiągnął 14,17,2.

Z Włochów najlepszy wynik osiągnął Consolini w rzucie dyskiem 50,31.

Szczegółowe wyniki: 100 m: 1) Dawid (Cz) — 10,9. 2) Perucconi (I) 11. 200 m: 1) Dawid (Cz) 21,7. 2) Siddi (I) 22,1. 400 m: 1) Missoni (I) 49,4. 2) Precek (Cz) 49,5. 1.500 m: 1) Cewona (Cz) 3,57. 2) Vomacka (Cz) 3,58.

5.000 m: 1) Zatopek (Cz) 14,17,2. 2) Notto (I) 15,14,8. 110 m płotki: 1) Alpanesce (I) 15. 2) Tosmar (Cz) 15,2. Sztafeta 4×100: 1) Italia 42,1. 4×400: 1) Italia 3,20,4.

Dysk: 1) Consolini (I) 50,31. 2) Tossi (I) 46,98. Oszczep: 1) Kiesewetter (Cz) 65,43. 2) Matteuti (I) 61,11. Młot: 1) Knoutek (Cz) 53,54. 2) Taddia (I) 50,80. Skok wzwyż: 1) Hausenblas (Cz) 190. 2) Campagner (I) 190. Tyczka: 1) Kreicar (Cz) 4,10. 2) Romeo (I) 3,90. Skok w dal: 1) Fikejs (Cz) 7,18, 2) Pribetti (I) 7,17. *(ts)*

Migawki ze Stadionu W. P.

MOŻEMY stwierdzić z przyjemnością, że pierwszy krok w kierunku upodobnienia polskiego piłkarstwa do angielskiego już poczyniono. Mamy nadzieję, że rozgrywanie spotkań w sobotę przyjmie się u nas. Gorzej chyba będzie z przeflancowaniem u nas pozostałych i trochę cenniejszych elementów angielskiego futbolu.

★

NA godzinę przed meczem na Myśliwieckiej panował tak wielki tłok, że przypuszczano, iż stadion nie pomieści wszystkich chętnych. Na widowni znalazło się „zaledwie" 30 tysięcy widzów czyli conajmniej o 10 tysięcy mniej, niż w ubiegłym roku na meczu z Torpedo.

★

PRZEDSPRZEDAŻ biletów cieszyła się wielkim powodzeniem nawet w Łodzi i innych miastach. Przed stadionem mogliśmy zauważyć sprzedających bilety warszawskich agioterów. Pierwszy mecz był dla wielu b. dobrym interesem. Ceny biletów przed stadionem były dwukrotnie wyższe, niż normalne. Poniżej normalnych zeszły tuż przed rozpoczęciem meczu.

★

PROBA totalizatora dała dość dobre rezultaty. W loży prasowej tylko jeden ze sprawozdawców odgadł wynik bezbłędnie. Nawiasem mówiąc facet nie ma pojęcia o piłce nożnej, specjalizując się w innej dziedzinie.

Optymistów było wielu. Przewidywano nawet 5:2 dla Polski

★

WEJŚCIE na boisko drużyny rumuńskiej spotkało się z tak wielkim entuzjazmem, że okrzyki widzów zagłuszyły całkowicie hymn rumuński, grany zbyt słabo przez orkiestrę wojskową.

★

SĘDZIA czeski Vlcek wybiegł na boisko razem z Polakami. Wielu uważało to za znak, że sędzia będzie trzymał cały czas za Polakami.

★

— Oto obiecująca młodzież, która ma wznieść piłkarstwo polskie na wyżyny — powiedział jeden z malkontentów, gdy łysemu Kulawikowi nie udało się dojść do piłki.

Wyjaśniamy, że Kulawik jest jednym z najmłodszych graczy reprezentacji, liczy sobie bowiem zaledwie 26 lat. Włosy stracił podczas pobytu we Włoszech. Wypaliło je gorące południowe słońce.

★

INTERESUJĄCA zabawa „w chowanego" była przez reprezentantów Polski przeprowadzona w pierwszorzędny sposób. Nie tylko Świcarz chował się doskonale za przeciwnika. Giergiel i Czachor nie byli w tej grze gorsi. Nawet Gracz był czasem niewidoczny.

★

REYMAN golu — krzyczano z wielu miejsc na trybunach. A ojciec związkowy, gdyby grał tak, jak kiedyś zapewne nie dałby sobie tego dwa razy powtórzyć. Strzelał bramki w reprezentacji nawet lepszym drużynom, niż rumuńska.

Gędłek najlepszy w naszym zespole mówiło się na trybunach. Gędłek był rzeczywiście najlepszy, gdyż... w ogóle nie spał!

★

ZA późno — stwierdzono z żalem — by można zmienić Czachora na Ochmańskiego. Skrzydłowy Radomiaka dotknąwszy pierwszy raz piłkę dopiero w 43 minucie nie mógł być zmieniony, gdyż w myśl umowy zmiany dopuszczalne były tylko do 41 minuty.

★

NA przyszły mecz administracja stadionu przygotowuje już siatkę z drutu, co upodobni nasz futbol do południowo - amerykańskiego. 3000 karabinierów nie mogło sobie bowiem dać rady z tratującym przygotowaną należycie przed kilku dniami bieżnię.

★

JESZCZE jeden zagraniczny wzór notujemy na naszych boiskach. Na podobieństwo Amerykanów, gwiżdżących w dowód uznania dla graczy i nasza publika gwizdała dość często, gdy Rumuni podawali piłkę do bramkarza, lub w ostatnich minutach wybijali piłkę na auty.

★

RUMUNI nie znają propagowanego u nas głodu piłki. Gdy większość naszych piłkarzy leczyła rany po klęsce, Rumuni w niedzielę grali już w piłkę na basenie. Cała jedenastka starała się przez godzinę nie pozwolić piłce upaść na ziemię. Chyba w ten sposób dochodzi się do opanowania gry.

S.

O puchar Ziem Odzyskanych

BYTOM, 20.7 (Tel. wł.). *Śląsk Opolski — Gdańsk 6:4 (2:3).* Mecz o puchar Ziem Odzyskanych zakończył się po ładnej grze ciężko wywalczonym zwycięstwem Opola.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Grunner 2, Wiśniewski 2, Kapan i Schmidt, a dla pokonanych wszystkie 4 Groszewski.

Drużyna Śląska Opolskiego była wyraźnie źle zestawiona. Drużyna gdańska wystąpiła bez piłkarzy Gedanii i Gronu. U zwycięzców na pierwszy plan wybijał się środkowy napastnik Gruner z Gliwickiego Piasta. Poza tym b. dobrze zagrał Wiśniewski na lewym skrzydle i Wójcicki w bramce.

U gości dobrze zagrali Kokot II i Groszewski w ataku, oraz bramkarz. Reszta grała b. ambitnie i z poświęceniem. (Z. O.).

★

WROCŁAW, 20.7 (Tel. wł.). W meczu o puchar Ziem Odzyskanych Wrocław pokonał Szczecin w stosunku 5:0 (3:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Żabnicki 3, Dąbrowski 1 i Dudek 1.

W drużynie wrocławskiej najlepiej grało trio obronne i Dudek w ataku. U gości prawy łącznik i bramkarz.

Drużyna Szczecina nie zasłużyła na tak wysoką porażkę, lecz atak ich gubił się pod bramką.

★

W meczu o mistrzostwo juniorów TUR Cieplice pokonał w decydującym spotkaniu drużynę Odry w sosunku 3:1.

Chrostek powrócił do kraju

i chce walczyć z Kolczyńskim

KRAKÓW 20.7 (Tel. wł.). W środę powrócił do rodzinnego Krakowa po 6-cioletniej nieobecności znany bokser, dwukrotny mistrz Polski wagi piórkowej Mieczysław Chrostek. Chrostek przebył lata wojny w szeregach armii polskiej, był pod Tobrukiem i Monte Casino, został wielokrotnie odznaczony za dzielność i dosłużył się rangi wachmistrza artylerii.

W czasie wojny nie porzucił rękawic bokserskich, stoczył w różnych krajach Europy ogółem 53 walk, z których 52 wygrał a jedną tylko zremisował. Obecnie po powrocie do kraju Chrostek, który ma dobrą wagę średnią, pragnąłby zakończyć karierę bokserską — spotkaniem z Kolczyńskim, a później poświęcić się pracy instruktorskiej. W czasie wojny Chrostek ożenił się z polską sanitariuszką, która dwukrotnie uratowała mu życie. Do Polski Chrostkowie przyjechali ze Szkocji z 10-cio miesięcznym synkiem, również Mieczysławem.

Rybnik — Bielsko 2:1

BIELSKO, 20. 7. (Tel. wł.) Rybnik — Bielsko 2:1 (1:1). Spotkanie międzymiastowe po wyrównanej grze zakończyło się szczęśliwym zwycięstwem drużyny rybnickiej, dla której bramki zdobyli: Parys i Wojak. Honorowy punkt dla Bielska uzyskał Grzyb.

Józef Pazurek skazany na 3 i pół roku

KRAKÓW 20.7 (Tel. wł.). Znany przed wojną piłkarz krakowski Józef Pazurek, kóry w czasie okupacji grał w niemieckiej drużynie DTSG kilkakrotnie występował w reprezentacji piłkarskiej tzw. GG, zasądzony został przez Sąd Okręgowy w Krakowie na 3 i pół roku więzienia za zdradę narodu polskiego.

Milicja i policjanci węgierscy na ringu i boisku

W boksie 13:3 dla Polski

WYNIKI TECHNICZNE

Sowiński zwycięża Déaka.
Umiński wygrywa z Vitosem.
Gołyński remisuje z Varhegyi.
Antkiewicz zwycięża Szabo.
Komuda bije Barynkę.
Iwański przegrywa z Budai.
Szymankiewicz bije Simona.
Pietrzak wygrywa z Rövidem.

MIMO wielkiego upału na kortach Legii zgromadziło się 7 tysięcy widzów, aby oglądać mecz pięściarski między reprezentacjami Milicji polskiej i policji węgierskiej.

Obawiano się, że upał wpłynie ujemnie na kondycję zawodników i na tempo walki, okazało się jednak, że nasi chłopcy znakomicie wytrzymali spotkania i zademonstrowawszy ładny boks, pokonali zdecydowanie Węgrów 13:3.

Orzeczenia sędziowskie, słuszne z jedynym wyjątkiem w wadze piórkowej, gdzie werdykt brzmiał: remis. Zwycięstwo w tej walce należało się bezsprzecznie Węgrowi, chociaż młody Gołyński zasłużył na słowa pochwały.

Goście pokazali dobrą kondycję fizyczną i ładny boks, najlepszy z nich Budai w półśredniej, który zdecydowanie i w pięknym stylu wygrał swą walkę z Iwańskim. Węgier jest zresztą znany na terenie międzynarodowym bokserem. Podczas ostatnich mistrzostw Europy w Dublinie wygrał ze znanym w Polsce Czechem Koudelą i uległ nieznacznie na punkty Irlandczykowi Cantwellowi.

Najsłabszym punktem Węgrów był ciężki Rövid, nie mający wogóle pojęcia o boksie.

W drużynie polskiej nie walczył Szymura, Węgrzy bowiem nie przywieźli zawodnika wagi półciężkiej, odbyła się natomiast walka w wadze mieszanej, w której w barwach polskich wystąpił Komuda.

Wyniki techniczne: Musza: Sowiński zwycięża na punkty Déaka (Węgry). Po pierwszej rundzie, która jest remisowa, Sowiński, mający lepszy repertuar ciosów, zapewnia sobie przewagę w drugiej, a w trzeciej ładnie atakując uzyskuje pewne zwycięstwo punktowe. Węgier bardzo wytrzymały, inkasował sporo soczystych ciosów Sowińskiego.

Kogucia: Umiński bije na punkty Vitusa (Węgry). Dłuższe ręce i wzrost Polaka decydują o jego wygranej. Vitus nie potrafi wejść w półdystans i zwarcie, stara się walczyć na dystans, jednak tutaj Umiński ładnie punktuje lewą. Vitus nie walczy czysto, w trzeciej rundzie rozbija Polakowi łuk brwiowy, często uderza w kark, jednak walkę przegrywa wyraźnie.

Piórkowa: Gołyński remisuje z Varhegyi (Węgry). Juniorek z Wybrzeża ma bardzo ładną postawę bokserską, dużo serca do walki, brak mu jednak zupełnie wyczucia dystansu. Wynik remisowy krzywdzi Węgra, który miał wygrane dwie ostatnie rundy. Pierwsze starcie było remisowe. W trzecim pod koniec Gołyński „pływa", w pewnym momencie pada na kolana, wstaje szybko i znów rzuca się do walki. Bije jednak wewnętrzną stroną rękawicy, szereg zamaszystych sierpów pruje powietrze, a Węgier ładnie kontruje.

ANTKIEWICZ ROZNOSI WĘGRA

Lekka: Antkiewicz wysoko i zdecydowanie zwycięża Szabo (Węgry). Węgier wyższy, o długich rękach, nie potrafi utrzymać na dystans Antkiewicza. Już w pierwszych momentach walki silny prawy w żołądek obniża gardę Szabo, następuje błyskawiczna seria lewy — prawy sierp, i Węgier pływa. Ataki Antkiewicza idą żywiołowo, ma się wrażenie, że Węgier musi za chwilę paść, jednak trzyma się on na nogach i wykazując ogromną wytrzymałość, czasami kontratakuje.

W drugim i trzecim starciu przewaga Antkiewicza coraz wyraźniejsza, Szabo otrzymuje ostrzeżenie za uderzenie po komendzie „break", wytrzymuje jednak do końcowego gongu, chociaż robi wrażenie znokautowanego na stojąco. Szabo pokazał dziwny styl walki, podobny nieco do Tormy w marniejszym wydaniu, stale odwracał się tyłem do przeciwnika, przez co wiele ciosów Polaka lądowało mu na karku.

BOMBARDIER ZAWODZI

Półśrednia: Iwański przegrywa wysoko z Budaiem (Węgry). Węgier walczy z odwrotnej pozycji, co peszy naszego zawodnika. Iwański nie potrafi złapać momentu do ciosu, stale chybia i nadziewa się na doskonałe kontry Węgra. Dwa pierwsze starcia wygrywa Budai różnicą dwu punktów, trzecie zaś wyraźnie należy do niego. Iwański co chwila otrzymuje krótką prawą kontrę, idzie rozpaczliwie naprzód, Budai jednak cały czas panuje nad sytuacją. Twarz Polaka wygląda jak krwawa maska, Iwański pada nawet na krótki moment na deski, walczy jednak dalej.

Budai po końcowym gongu zupełnie świeży, zresztą w czasie przerw nie korzystał wcale z krzesła, spacerując w swoim rogu. Iwański bardzo zmęczony, kończy walkę zupełnie zmasakrowany.

Waga mieszana: Komuda zwycięża na punkty Barynkę (Węgry). Polak wygrywa zasłużenie, mając we wszystkich trzech starciach inicjatywę. Kruczki Komudy, jego wachlowanie rąk, peszą zawodnika węgierskiego, który inkasuje wiele ciosów Polaka. Walka nie ładna, po ciosie zwarcia, w których Komuda ma zawsze ostatnie słowo. Węgier pod koniec często trzyma.

BRAWO SZYMANKIEWICZ

Średnia: Szymankiewicz pokonał Simona (Węgry) na punkty. Od pierwszego gongu Szymankiewicz idzie do przodu i zasypuje Węgra lawiną ciosów. — Nie są to wprawdzie mocne uderzenia, ich jednak ilość i częstotliwość robią na Simonie wrażenie. Zwarcia kończą się również ładnym ciosem Polaka.

Publiczność, której styl walki Szymankiewicza bardzo się podoba, gorąco dopinguje swego pupilka. Okrzyki: „wojna! wojna!" przypominają dawne lata, kiedy w ten sposób dopingowano znanego ongiś boksera łódzkiego Banasiaka.

W drugiej rundzie Simon uderza zbyt nisko, Szymankiewicz zgina się w pół, na twarzy widać skurcz bólu. Sędziujący w ringu Węgier zaczyna go wyliczać, publiczność gwiżdże, Węgier orientuje się, że strzelił gaffę i przerywając liczenie udziela Simonowi ostrzeżenia. Po tym incydencie Szymankiewicz nadal przeważa, a w ostatniej rundzie jest w ciągłym ataku.

Ciężka: Pietrzak wygrywa przez dyskwalifikację w II rundzie z Rövidem (Węgry). Parodia boksu, Rövid nie ma o walce zielonego pojęcia. Długie ręce Węgra plączą się dookoła głowy i korpusu Pietrzaka, oplatają go jak węże i uniemożliwiają wymianę ciosów lub atak.

W drugim starciu kpt. Neuding udziela Węgrowi trzech ostrzeżeń za nieczystą walkę i odsyła go do rogu.

W ringu sędziowali na zmianę Węgier i kpt. Neuding, na punkty członek ekipy węgierskiej i pp. Koszuliński i Krasuski.

Osobne słowo należy się węgierskiemu sędziemu ringowemu. Był obiektywny, nie faworyzował swoich, zbyt często jednak przerywał walkę i udzielał zawodnikom nieco przydługich lekcji boksu. Denerwowało to widownię i bokserów.

Kapitan Neuding sędziował na piątkę. Organizacja sprawna, nie potrzebne tylko 20-minutowe opóźnienie. Widzów około 7.000. *(gw)*

W piłce nożnej 2:2

Występ reprezentacyjnej ekipy piłkarskiej Milicji Węgierskiej zakończył się remisem 2:2 (1:1), za który należy się uznanie piłkarzom Milicji Obywatelskiej.

Polacy pokazali wczoraj na Stadionie WP. to czego spodziewaliśmy się po jedenastce narodowej, a mianowicie jak drużyna słabsza technicznie może dzięki ambicji i poświęceniu dotrzymać kroku przeciwnikowi znacznie lepszemu.

Węgrzy zademonstrowali dobrą grę na poziomie europejskich zawodowych drużyn klubowych. Technicznie b. dobrzy, prawdziwie węgierską grę głową i doskonałe zagrania całą piątką napadu. Piłka krótkimi podaniami szła od nogi do nogi, lecz niejednokrotnie nie mogła trafić do siatki, gubiąc się na polu podbramkowych. Dzięki tej niedyspozycji strzałowej i pięknej gry bramkarza polskiego Rudzisza (Partyzant — Kielce), Węgrzy mimo dużej przewagi w polu musieli zadowolić się wynikiem remisowym.

Na wyróżnienie w drużynie gości zasługuje doskonały bramkarz, który zademonstrował dużą klasę, ratując swą „świątynię" w bardzo niebezpiecznych sytuacjach. Poza nim bardzo dobrze zagrali obaj obrońcy, przy czym lepszym był prawy Szamosi, który swymi zdecydowanymi wypadami paraliżował akcje napadu polskiego. W napadzie wyróżnił się prawy łącznik Beres, który był sprężyną wszystkich akcji ofensywnych.

W drużynie polskiej najlepszym graczem był wspomniany już bramkarz — Rudzik, który bardzo niewiele ustępował doskonałemu Węgrowi. Poza tym wyróżnić trzeba Rudę na obronie i bardzo ambitnego, środkowego pomocnika Kłosa, który potrafił skutecznie wspierać akcję własnego napadu i w porę cofnąć się, by walczyć z napastnikami przeciwnika.

Tu jeszcze raz trzeba podkreślić bardzo ambitną i ofiarną grę całej drużyny naszych milicjantów, którzy szli pracowicie do każdej piłki, nie rezygnując z nierównej niejednokrotnie walki.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Węgrzy: Szabo — Szamosi, Legrodi — Szalai, Elek, Posa — Meszaros, Beres, Antoni, Junasz, Babolcsai.

Polacy: Bronisz (Partyzant—Kielce), Kałużny (WMKS Kat.), Ruda (WMKS) Jankowski (Part.), Kłos (WMKS), Krause (WMKS) — Biela (WMKS), Kwinta (Part.), Wróbel (WMKS), Jung (Part.), Machel (Part.).

Grę rozpoczynają Węgrzy, Polacy przeprowadzają szereg niebezpiecznych wypadów, z których jeden kończy się zdobyciem prowadzenia przez Wróbla po ładnym przeboju w 15 minucie. W 2 minuty później drugi przebój tego samego zawodnika kończy się silnym strzałem w słupek.

Przewagę wciąż mają Węgrzy, których szereg strzałów staje się łupem bramkarza polskiego. Dopiero w 30 minucie wyrównanie uzyskuje Babolcsai strzałem nie do obrony.

Druga połowa meczu zaczyna się gwałtownymi atakami piłkarzy polskich, którzy zdobywają teren i przejmują inicjatywę w swoje ręce. W 15 min. jedna z wielu akcji naszych piłkarzy milicyjnych kończy się strzałem Kwinty. Prowadzimy 2:1. Węgrzy powoli rozkręcają się, uzyskując znów przewagę, a w 25 min. wyrównanie ze strzału lewego pomocnika Posa. Dalsza gra mimo przewagi Węgrów i wielu wypadów Polaków nie daje rezultatu. Stosunek kornerów 8:3 dla milicjantów polskich.

Sędzia Łazarewicz (Warszawa) poprawny. Widzów ponad 5.000. *(W)*

Garbarnia bije Lubliniankę
bez wielkiego wysiłku

KRAKÓW, 20. 7. (Tel. wł.) Garbarnia — Lublinianka 6:1 (4:0). Niedzielne zawody z Lublinianką zaległe z I-ej rundy, zakończyły się zwycięstwem Garbarni 6:1. Do pauzy gra toczyła się pod znakiem dużej przewagi Garbarni, która umiejętnie potrafiła wykorzystać wszystkie błędy obrony i bramkarza, strzelając w ciągu kilkunastu minut 3 bramki przez Nowaka 2 i Ignaczaka 1, 4-tą na krótko przed pauzą przez Parpana II.

Po pauzie obraz gry się zmienił o tyle, że stroną atakującą była Lublinianka, podczas gdy Garbarnia mając już zapewnione zwycięstwo, przestała się zbytnio wysilać. W 2 min. po przerwie zdobywa Garbarnia 5 bramkę z karnego, podyktowaną przez sędziego Szperlinga z Łodzi, może niezbyt słusznie za nierozmyślne zderzenie się bramkarza Lublinianki z Nowakiem, w następstwie którego Nowak opuścił na kilka minut boisko. Rzut karny wykonał Lasiewicz.

Niezrażona niepowodzeniem Lublinianka podchodzi raz po raz pod bramkę Garbarni, niezaradność jej napastników jest tak wielka, że nawet tak zamurowanych sytuacji nie umieją [illegible]. Zdobywają tylko jedyną bramkę w 39 min. z rzutu karnego przez Różyłę. W 40 min. Nowak strzelił 6-tą niespodziewaną bramkę, uporawszy się szybko z obydwoma obrońcami. Bramka była nie do obrony. Ostatnie minuty nie przyniosły nic ciekawego. Sędziował Szperling z Łodzi. Widzów [illegible]wie 3.000.

ŁKS GRA NA WCZASACH

GDAŃSK, 20.7 (Tel. wł.). Bawiąca na wywczasach na Wybrzeżu drużyna piłkarska ŁKS rozegrała w pełnym składzie z Baranem i Hogendorfem na czele towarzyski mecz piłkarski z Pocztowym Klubem Sportowym Gdańsk.

Spotkanie to rozpoczęło się bardzo sensacyjnie, gdyż po 10 minutach B-klasowy PKS prowadził 3:0.

Łodzianie wzięli się jednak energicznie do roboty.

Ostateczny wynik 12:5 dla ŁKS.

Verey pierwszy w Kopenhadze

POLSKI Związek Tow. Wioślarskich stosuje metodę zaskakiwania. Jeśli będzie ona w przyszłości tak miła, jak obecnie — całkowicie się na nią piszemy.

Wioślarze to specjalny klan. Mają swoją długoletnią tradycję i doświadczenie, a poza tym stałe obcowanie z wodą wyrabia rozwagę i spokój. Dlatego też cicho, bez rozgłosu przeprowadzają swój plan. Robią eliminacje w kraju i skromne wypady zagranicę, a wszystko to po to, by ustalić sytuację i własną chwilową pozycję. List osobisty Duńczyka Lundquista do inż. Lotha był doskonałą okazją wybrania się na Północ. Po eliminacji dokonano wyboru czwórki ze sternikiem naturalnie BTW oraz jednostkowo pojechał Verey. Kierownictwo stanowili inż. Loth i kapitan PZTW p. Nowotko.

Pierwszym etapem były regaty w Simlangsdalen (płdn. Szwecja), gdzie przy fatalnej pogodzie, na obcej niedostosowanej łodzi, Verey zajął w czasie 9:54,0 drugie miejsce za doskonałym Parsnerem (Dania) 9:49,4. Czwórka znalazła się na czwartej pozycji.

Ze Szwecji droga prowadziła po licznych komplikacjach wizowych do Kopenhagi. Przyjechano tam późnym wieczorem na dzień przed regatami, tak że po wyładowaniu łodzi, pożyczonej przez Szwedów, Verey dopiero o 11-ej w nocy mógł wyruszyć na trening na jeziorze. Mimo to znów w niesprzyjających warunkach Polak wziął na drugi dzień rewanż na Duńczyku. Wygrał on w czasie 8:55,6, 2) Parsner 8:55,7. Była to ciężka walka, w której zwycięstwo odniosła rutyna.



Verey i czwórka ze sternikiem BTW odbyły tournee po Szwecji i Danii, gdzie uzyskały szereg cennych sukcesów

Na zdjęciu od lewej: Falkowski, Świątkowski, Verey, sternik Szyperski, kapitan sportowy Nowotko, Kocerka i Rodziński

Pojawienie się Polaków na międzynarodowych regatach przyjęte zostało z ogromnym zadowoleniem. Na każdym kroku starano się okazać im swą sympatię. Prasa poświęcała ekspedycji polskiej nieproporcjonalnie wiele miejsca, opisując trudności, jakie mają do przezwyciężenia po wojnie i podkreślając tym większą wartość sukcesu.

Zwycięstwo zobowiązuje. Nietylko wioślarzy do utrzymania pozycji, ale i nas do zapewnienia im najlepszych warunków, ale o tym przy następnej okazji.

Na boiskach stolicy

Elektryczność — Wicher (Grojec) 4:1 (1:0). Elektryczność pokonała zasłużenie na własnym boisku zespół Wichru. Jedyną bramkę w pierwszej połowie meczu zdobył Jezierski w 20 min. Po przerwie Misiak podwyższa wynik na 3:0 w 4 i 20 min. Zwolennicy drużyny gości wkraczając na boisko usiłowali po tej ostatniej bramce wytłumaczyć sędziemu, że strzał był nieprawidłowy. Porządkowi oraz zawodnicy jednak do tego nie dopuścili. Przerwa w grze trwała 8 minut. Honorowy punkt dla jedenastki grójeckiej zdobył w 27 min. Wrotek. Wynik meczu ustalił w 40 min. Osiłowski. Z braku sędziego związkowego sędziował dobrze Andrejew.

W przedmeczu rezerw Elektryczność wygrała 5:4 (2:3) (C).

Błonie — Rywal 2:0 (1:0). Mecz w Błoniu zakończył się po żywej i ładnej grze, zasłużonym zwycięstwem gospodarzy. Obie bramki strzelił Żukowski.

Sędziował dobrze Jaworski z Błonia.

Mecz drugich drużyn przyniósł zwycięstwo zespołowi Błonia 3:2 (2:0) (C).

Ursus — OKS 1:0 (1:0). Ursus pokonał na własnym boisku zespół OKS-u. Jedyna bramka jaka padła, była bardzo wątpliwa. Gra b. ładna, żywa i interesująca. Obie drużyny zagrały fair. Sędziował bezbłędnie mjr. Sawicki. Rezerwy nie stawiły się na boisku (C).

Pancerni — EKD 0:3 v. o. Drużyna wojskowych, nie stawiła się na boisku, oddając mecz walkowerem zespołowi EKD.

Start (Ożarów) — Sierakowianka 2:2 (1:0). Sierakowianka, lider III-grupy, oddała punkt mistrzowski, goszcząc w Ożarowie. Warszawiacy zagrali wyjątkowo słabo. Bramki zdobyli: Plewicki (2) dla gości oraz l. łącznik (2) dla Startu. Sierakowianka niewykorzystała przy stanie 2:2 rzutu karnego. Po przerwie przewaga Sierakowianki. Start grając w 10-kę starał się utrzymać wynik.

Sędziował Szustakiewicz.

Rezerwa Sierakowianki pokonała drugą drużynę Startu w stosunku 3:0 (0:0) (C).

Sparta — Naprzód (Brwinów) 2:1 (1:1). Po ładnej grze, prowadzący w tabeli zespół Naprzodu zeszedł pokonany z własnego boiska. Bramki strzelili dla zwycięzców prawoskrzydłowy i l. łącznik. Dla pokonanych jedyny punkt zdobył Niesuchowski.

Sędziował b. dobrze Fidler.

Rezerwy: Sparta — Naprzód 4:1 (2:1) (C).

KLASA C

Jim — Przyszłość 0:3 v. o. Drużyna gospodarzy rozwiązała się. **Energia — Wilanów 1:2 (1:1).** Bramki dla Wilanowa strzelili Arkita i Kędzierski, dla pokonanych Górakowski. Sędziował Wojciechowski. **SKP — Płomień (Zacisze) 3:1 (1:0).** Honorowy punkt dla Zacisza uzyskał Dmochowski. **Tęcza — Powiśle 3:2 (1:2). Sochaczew — Lech 10:0 (6:0)** (C).

Zjednoczeni mistrzem Poznania *w tenisie*

POZNAŃ, 20.7 (Tel. wł.). Finałowe spotkanie o drużynowe mistrzostwo Okręgu Poznańskiego w tenisie pomiędzy drużynami Zjednoczonych i Surmy z Poznania zakończyło się pewnym zwycięstwem Zjednoczonych w stosunku 8:1, którzy jedynie w singlu pań oddali punkt walkowerem.

Najładniejszą walkę stoczyli między sobą Piątek (Zjednoczeni) i Tomaszewski (Surma). Po wyrównanej i zaciętej walce wygrał Piątek 2:6, 6:2, 6:4.

Zjednoczeni spotkają się teraz w walce o mistrzostwo Polski z mistrzem Okręgu Warszawskiego.

„Tajemnica" Skoneckiego wyjaśniona

„Tajemnica" nieobecności Skoneckiego na turnieju tenisowym o mistrzostwo Francji została już wyjaśniona.

Mistrz nasz zamiast pojechać do Paryża, został w Sopocie, gdzie spędza krótkie wakacje. Niewątpliwie skorzysta z tych wywczasów, mamy jednak wrażenie, że większe korzyści wyniósłby uczestnicząc w turnieju, który zgromadził najlepszych tenisistów świata.

Poważna kontuzja *Kupczaka*

WROCŁAW, 20. 7. (Tel. wł.) Kolarskie mistrzostwa Dolnego Śląska na torze na dystansie 125 okrążeń (25 km) z pięcioma finiszami odbyły się przy licznym udziale zawodników miejscowych i pozamiejscowych. Na starcie pojawili się między innymi: Kupczak z Krakowa, Wyględa z Ruchu Chorzów, Jelito, Janicki, Janik, Glinka oraz kolarze z Kalisza.

Tytuł mistrza Dolnego Śląska oraz puchar woj. Piaskowskiego zdobył Wygięda (Ruch Chorzów), który zdublował wszystkich konkurentów. Na drugim miejscu plasował się Janicki, na trzecim Janik (obaj z IKS Wrocław).

Pierwszy i drugi finisz wygrał Janicki, trzeci i czwarty Janik, piąty Wygięda.

Podczas zawodów doszło niestety do nieszczęśliwego wypadku. Tor wrocławski zresztą ma już ustaloną złą opinię wśród kolarzy, którzy przezwali go mianem „beczki śmierci".

Na 16 okrążeniu Wygięda wpadł na Kupczaka, który upadając doznał poważnej kontuzji biodra i ramienia. Krakowianina zniesiono na noszach z toru.

Bieg na 200 m o mistrzostwo Wrocławia wygrał Janik w czasie 13,3, drugi Janicki, trzeci Nalarek.

Bieg amerykański 20 okrążeń toru wygrał zdecydowanie zespół górnośląski w składzie: Wygięda, Jelito i Glinka wszyscy z Ruchu Chorzów. *(Dr)*

Waterpoliści w walce o ligę

BIELSKO, 20. 7. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym rozpoczęły się w Bielsku rozgrywki eliminacyjne o wejście do ligi piłki wodnej. Na starcie stanęły tylko 3 drużyny: AZS Warszawa, AZS Wrocław i Piast Gliwice. W pierwszym dniu rozegrano 2 mecze, w których Piast Gliwice pokonał AZS Warszawa, a AZS Wrocław wygrał z AZS Warszawa 6:1.

WARUNKI PRENUMERATY
od dnia 1 listopada
miesięcznie . . . . zł. 72.—
kwartalnie . . . . zł. 200.—
Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 3 „Przegląd Sportowy".
CENY OGŁOSZEŃ:
za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 60 zł. tłustym drukiem 100% drożej.

Wydawca: K C. OMTUR w Warszawie. Redaguje Komitet. Redakcja i Administracja: Warszawa, Mokotowska 3. Tel. 870-01 i 770-03 Skrytka pocztowa 181.
B-34499 Złożono w drukarni OMTUR, Polna 34 Odbito w drukarni „Wiedza", „Robotnik" — Nr 1.